

jasno, prosto, zwyczajnie, bez patosu i „czarowania” czytelnika. Zwyczajnie, jak robi to lilak – czasem nagi, czasem zielony, a czasem skąpany w zapachach i barwach, które tak kochamy.

Podsumowując – uważam debiut Ireny Tetlak za bardzo udany i przewiduję, że tomik „Lilak” znajdzie swoich wiernych czytelników.

Roma Jegor



Irena Tetlak, „Lilak”. Redakcja i posłowie: Andrzej Dębowski. Projekt i zdjęcie na I stronie okładki: Irena Tetlak. Zdjęcie na IV stronie okładki: Magdalena Tulejska. Wydawnictwo Autorskie Andrzej Dębowski, Żelów 2013, s. 68.

## Czarodziej z doliny Narwi

*Czas jest rzeką, która mnie porywa,  
ale to ja jestem tą rzeką.*

Borges

Przestrzeń i czas wyróżniamy jako zwykłe „sceny” przez które przechodzi nasze życie. Życie jest tylko metaforą, zmyśleniem: poetą posiadającym pełną wizję świata, „jest jakiś nowy instrument, / jakaś gra, w którą wchodzi. / Inna, błyszcząca świeżością / twarz tego chłopca. / Który we mnie obraca się jak we śnie.” Poeta wypowiada słowa, które niewiele mówią – i mówią wszystko. Każda sylaba ożywiona podwójnym życiem – jasnym i ciemnym „która nas ujawnia i ukrywa”. Do niej uciekamy się – jak chcemy w szczególny sposób oświetlić uniwersalną sytuację człowieka. Poezja Henryka Gały pełna najwyższej rzeczowości – wypełniona treściami emocjonalnymi i filozoficznymi wiersza – wówczas jedna fraza może odzwierciedlić sytuację życiową – jej czystość jest czystością rzeczy: „I nie tylko świadomość kontempluje (Octavio

Paz) samą siebie w swoich wodach przezroczystych i pustych, które są lustrem i okiem równocześnie, jak w poemacie Valéry’ego nicość, która udaje formę i życie (...) zakochuje się w sobie, zapada sama w siebie, niezmordowana śmierć nieskończona”.

Na pytanie: co proponuje nam Czarodziej z doliny Narwi – poeta, prozaik, autor sztuk teatralnych – ostatnio wydanego zbioru wierszy „Gdzie rzeka zawiała” Henryk Gała z Drozdowa – gdzie nie czuje się samotny czy też odosobniony (przekroczył swoją samotność, żeby przeżywać ją jako obietnicę wspólnoty). A więc proponuje nam – lekcyj wyrazu. Nie ulega kwestii, że obowiązkiem pisarza jest wierność językowi „dzięki pisarzowi amorficzny, horyzontalny język dźwiga się i indywidualizuje”. Jest poetycką czynnością – kiedy mówimy: „w tej chwili”, a chwila już minęła. Był kiedyś taki czas, który nie był następstwem i mijaniem – ciągłym upływem terażniejszości, w której mieściły się wszystkie czasy, przeszłość i przyszłość. Np. u Azteków czas wiązali z przestrzenią – a każdy dzień z jedną ze stron świata.

Poeta wybrał stronę świata „w tym miejscu, gdzie krajobraz ma ludzkie proporcje.” – „zawiera utwory inspirowane przyrodą, historią i ludźmi tej części Dolina Narwi.” Autor nazywa to miejsce księstwo narwiańskim. Tam, gdzie żona Irena „wśród ptaków, wieczorem, pod zorzą ciemności” – wyszywa własne ściegi na drzewach.

Natomiast wiersz „Definicje – ściągawka dla Oli” podziwiam za rzeczowość poetycką, która nie ma nic wspólnego z wizją apokaliptyczną:

*Śmierć,  
Śmierć schowałem do pudełeczka  
po zapalkach, jak świerzcza.  
Noś przy sobie. Nie otwieraj,  
ale pamiętaj.*

Chciałoby się dodać, że nasza śmierć wyjaśnia nasze życie. Niektórzy mówią, że śmierć jest nieprzekazywalna, tak jak życie, i „Poezja, Oczywiście, co to – nie powiem, / ale niemożliwe tylko w niej”. Poezja rodzi się w owej nadnarwańskiej krainie – obfituje „w poetyckie metafory (one są wszak głównym nośnikiem obrazów poetyckich) i filozoficzne podteksty” – za filozofa uznajemy poetę, który wypracował pewien myślowy system, pełnią swoich zdolności – od początku naznaczony tajemniczością, będący nosicielem pewnych idei lub stanów psychicznych. Poezja Gały – idzie w kierunku epiki – liryka o właściwie epickich zamierzeniach. Jej głównym zadaniem jest nazwanie świata – wyszukanie takich słów, sformułowań, które opisać widzialną rzeczywistość w najbardziej precyzyjny sposób:

*Nasze sosnowe wzgórze wygląda jak boża łyżka,  
którą Pan wpieprza tę swoją wieczność.  
Albo jak zatoka czasu,*

*nadrzeczne ucho łąki.  
I powietrza oko, z którego patrzy się  
poza śmierć.*

(„Okno”)

Przez wiele lat oknem na świat poety był Wrocław – w roku 1976 poeta opuszcza to miasto i wyjeżdża do Łomży w celu organizowania „kultury w nowych miastach wojewódzkich”. Został poddany jakby podwójnemu ciężarowi. Zamieszkał w Drozdowie nad Narwią koło Łomży – obok rezerwatu przyrody „Kalinowe”. W Drozdowie mieszka trzydzieści lat. Poeta naszych czasów powinien zgłębiać rzeczywistość. W nowym miejscu zamieszkania powstają wiersze i poematy „Ciemne czółno” w którym wspomina nieżyjących przyjaciół, którzy bywali w drozdowskim domu –np. Pani Maria Niklewiczowa, ostatnia dziedziczka Drozdowa, córka Wincentego Lutosławskiego.

„Gdzie rzeka zawiała” – poemat, w którym poeta rysuje sytuację realistycznie „To miejsce nazywa alf dom – (...) Nazwałem je księstwem, / Prawem do tego było, że jestem poetą / i jako poeta, na tej ziemi znalazłem gościnę. (...) Jestem jednym z nich, / jednym z żyjących w tym miejscu”. Słowa są po to, aby zniknęły zaraz po tym, kiedy zostaną wypowiedziane – służą tylko momentowi porozumienia (podporządkowane rzeczom) ale te słowa same stają się teraz rzeczami – i nie są niczemu podporządkowane – ich przeznaczeniem było trwanie.

Oto „Zimowa rozmowa z Trawą”, która może stanowić wcielenie anielstwa i diabelstwa zarazem:

*– Taka błada jesteś teraz,  
w odcieniach śniegu a niebotyczna byłaś  
I wiatr rozwiewa twoje siwe duchy  
po sinych pastwiskach zamarzniętej łąki*

*– Trzeba położyć się we mnie  
a wyższa będę od nieba  
Otworzyć oczy serca  
i odwinąć z lodu ciemne wody rzeki  
Teraz zielona jestem, widzisz?  
Jak początek świata, głupcze.*

Może „nie wolno zbyt głośno przywoływać aniołów, jeśli nie chcemy obudzić dzikich bestii.” Albo „Trzeba się trochę pomniejszyć, żeby być człowiekiem – mawiał w takich sytuacjach Gombrowicz”.

Poezja Gały objawia rzeczywistość, ale nie tą zewnętrzną i racjonalną, ale także tą wewnętrzną i irracjonalną. Mówi nam, że sztuka to sprawa indywidualna, bo jest wizją rzeczywistości „postrzeganej” przez jego osobowość. Poeta opisuje swój raj (nieutracony) rozszerzając jego granice:

*Po dolinie wiatr trawom barwy turla,  
sykim szumem drzewom liście czyści,  
sadam po kątach szeleszcząc cienie sadzi*

(Dokończenie na stronie 20)